

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

## POZNAŃ, 10 stycznia.

Za dni kilka otwiera się w Berlinie sejm pruski wśród niezwyklej wagi wróżb i okoliczności. Biorą one swój początek raczej z ogólnego położenia politycznego Europy a w następstwie i państwa pruskiego, z nastrojenia powszechnego umysłów, łączących oparcia porządku państw i narodów na sprawiedliwszych a więc trwalszych niż dotąd podstawach, niżli ze smutnego wypadku, który pierwsze dni nowego roku, dniami żałoby dla państwa pruskiego uczynił; śmierć bowiem Fryderyka Wilhelma IV a wstąpienie na tron Wilhelma I, w niczem wewnętrzną politykę nie zmieniają a zaledwie w czemśkolwiek do zmiany zewnętrznych stosunków przyczynić się mogą: dziś nam panujący monarcha rządził już lat parę krajem w charakterze rejenta, a i odpowiedzialna rada przyboczna korony, niezmienną pozostaje.

Szczególna ta waga zbliżającego się sejm pruskiego nie ogranicza się na niemiecki rdzeń pruskiej monarchii, ale rozciąga się także do tej części krajów polskich, która traktatem wiedeńskim z r. 1815 koronie pruskiej pod tytułem W. Księstwa Poznańskiego oddana została. Przebieg dziejowy zrzucił, że miasto zawarowanej rzeczonym traktatem reprezentacji narodowej, W. Księstwo Poznańskie na ogólnym pruskim szukać musi sejmie, cienia reprezentacji swoich interesów. Dzięki wysłanym przez nas posłom znajdowało ją też ono, w skromnej prawdzie, ale tyle trudnemu stanowisku zupełnie odpowiedniej mierze. Stanowisko to nie będzie w tym roku ani mniej przykrém, ani mniej fałszywém; ale trudniejszym się stając, staje się ono zarazem tém ważniejszym.

Zupełne w posłach naszych pokładamy wprawdzie zaufanie, że potrafią stanąć na wysokości tego stanowiska i tegoroczne parlamentarne kroki swoje odmierzyć i odważyć, z jednej strony życzeniami, potrzebami i prawami kraju i ludności które wyobrazają, z drugiej strony wymagalnościami czasu, miejsca i położenia; niech nam wszelako wolno będzie, nie ku oświeceniu ich zdania, ale ku dodaniu mu moralnego ukrzepienia, w kilku słowach wypowiedzieć, jak my, a z nami, sądzim, przeważna część myślących spólbywateli naszych, przedstawiamy sobie tryb parlamentarnego ich działania, który prawdopodobnym stosunkom i okolicznościom sejm tegoroczny, najodpowiedniejszym namby się widział.

Każde ludzkie działanie na sporném polu, a więc i wojenne, jak dyplomatyczne, jak i parlamentarne, ma swoją taktykę, która nie dla tego trafna, że zawsze jednakowa, ale właśnie dla tego, że różna w miarę różnych okoliczności, wśród których działać przychodzi. Są czasy małej wojny, są też czasy wielkiej wojny. Posłowie nasi toczyli dotąd małą wojnę, cierając się niezmiernie i drobiazgowo o wszystkie tak ciężko nam dolegające szczegóły zarządu, wyłącznie wyteżonego ku zniemczeniu tej części kraju naszego; toczyli więc ją na polu edukacyjnym, administracyjnym, językowym i finansowym, a toczyli nie bez ogólnego skutku, jakkolwiek mało na każdym pojedynczym punkcie ochronić lub wywalczyć się dało. Jak już to wszelako los i porządek każdej wojny! Nie na zwycięstwa pojedynczych posterunków i wygładek utarczek pojedynczych, ale na pomyślny obrót i zwyciężającą kampanii baczyć w niej należy. Idzie o to, żeby tej małej wojny, ponieważ potrzebną i słuszną w swoim czasie była, wiecznie się trzymać? Sądzim, że nie. Niestarczy czasu, cierpliwości, sił ani pieniędzy, żeby z systemem niepoprawnej biurokracji, która siebie za cel, a kraj i naród za martwe i na swoją stronę porzucone środki uważa; która już to walcem już to podstępem, zawdy jednak z równym pompieniem praw zasadniczych W. Księstwa Poznańskiego, tę część niegdyś Polski, dziś pruskiej przydała monarchii, niemczyć usiłuje; która w miodowe i woskowe, zaspakajające i wysoką niby tchnące sprawiedliwością oświadczenia nie skąpa, zawsze jednak po dawnemu robi; która w kraju mającym wyrodzone, historyczne, międzynarodowe i publiczne prawo do polskiego życia narodowego, tchnie miena-

wiścią dla polskiego imienia i pracuje nad materyalną i moralną zagubą polskiego żywiołu; niestarczy, powiadamy, czasu, sił i cierpliwości, żeby z takim systemem małą wojnę bez końca prowadzić. Jest potrzeba, a sądzim że jest i pora, uderzyć w zasadę złego, która wszystkie dolegliwości nasze w zarodzie obejmuje, i rozpocząć z tym antynarodowym systemem wielką wojnę, nie rozpraszając sił i uwagi na, jakkolwiek z kąd inąd potrzebne i zasłużone, utarczki o szczegóły zarządu, o grawamina pojedyncze, ale stawiając się natomiast na jak najrozleglejszym politycznym stanowisku kwestyi W. Księstwa Poznańskiego, która jest oczywiście organiczną tylko częścią wielkiej kwestyi polskiej.

Jeźliby nas kto zagadnął o ściślejszy i parlamentarnie dopuszczalny wyraz tak ogólnie i mglisto wskazanego programu, odpowiedzielibyśmy, że minimum tego co nieznośnemu stanowi rzeczy u nas w zasadzie jakośkolwiek zaradzićby mogło, o co W. Księstwo Poznańskie jawnie i stanowczo zawdy wołać się godzi i z czém polska onegoż reprezentacja, na politycznym stawiając się stanowisku, wystąpićby mogła, jest: aby to co bez Polaków i przeciw Polsce na kongresie wiedeńskim dla krajów rozebranych w r. 1772 Polski i dla narodowości polskiej zawarowano pod gwarancją wszystkich mocarstw europejskich, znalazło swoje szczere, szerokie i rzetelne wykonanie; bo pięknych słów i oświadczeń, obok nieoflagującego nigdy ucisku narodowego, mieliśmy już dostatek, a nawet do zbytku; same słowa nikogo nie używają, niczego nie załagodzają, tém mniej cośkolwiek załatwiają, nikt też do gołych słów, w sprzeczności stojących z czynami, wartości już dziś nie przywiązuje.

Nie przeczył, że jeżeli z jednej strony będzie miało już swoje trudności, odpowiednią takiej treści znaleźć formę na sejmie pruskim, to z drugiej jeszcze strony powściągliwość systematyczna w wykaniu szczególnych i podrzędnych ułomności zarządu prowincjonalnego, nie łatwém do przeprowadzenia pokaże się zadaniem dla posłów naszych, w obec nieco małomiejjskiego poglądu politycznego wielu najzacniejszych zresztą wyborców, z których każdy zaprzątnięty przedewszystkiem dolegliwością bezpośrednio dotykającą a więc mu najuciążliwszą, nieomieszka gwałtownie się zżymać, że posłowie przez kraj wybrani, takiego a takiego nadużycia czy grawaminu, lub tego a tego krzyżującego przypadku szczególnego, do wiadomości i zarady sejm nie podali. Niech wszelako wyborcy pamiętać zechcą, że bezpośrednio zarady na pojedyncze dolegliwości sejm berliński nigdy prawie nie podał, nam przynajmniej, i że bicie w siedlisko pierwotne złego jest najpewniejszą drogą do wyleczenia a przynajmniej do złagodzenia wszystkich pojedynczych objawów i przypadłości choroby; z drugiej strony nie zapomną, pewni jesteśmy, i posłowie nasi, że reprezentanci ludu i w ogóle wszyscy co dzierżą urząd publiczny zaufaniem obywateli sobie powierzony, przyjąwszy raz ciężki ten mandat, spełniać go winni wedle najlepszej swęj wiedzy, woli i sumienia, nie zaś dbać przedewszystkiem o zaskarwienie sobie powszechnęj popularności, przez lekkie oglądanie się na rozmaite, zwykle sprzeczne sobie, wymagania, drażliwości i zdania swoich mocodawców, którzy nie stojąc u środka ale tylko u jednej z odnóg sprawy publicznej, nie mogą też z należytą wszechstronnością jej obejmować. Nie idzie bynajmniej zresztą za tém cośmy dopiero co o wielkiej wojnie powiedzieli, iżby w należytej i niezbędnej mierze pomocniczo małą nie posługiwać się wojną w kampanii parlamentarnej; chcieliśmy tylko powiedzieć, iż, zdaniem naszym, nie należałoby własnych sił i przedmiotowej uwagi rozpraszać, przez rozmyślane i zasadnicze trzymanie się dotychczasowej harcowniczej taktyki.

Bądź co bądź, jakkolwiek wypadnie na sumieniem rozpatrzeniu pola i okoliczności oparte postanowienie posłów naszych, to nam ani na chwilę nie tajno, że z pierwszych zaraz początków będzie im potrzeba najdojrzałszej narady spólnej, najbaczniej-

szego na wszystko czuwania; albowiem biada, gdzie kroki publiczne stawiają się przypadkowo, niechący, w miarę jak powołani do czuwania nad publiczną sprawą ludzie, znajdują czas, ochotę lub wygodną sposobność pomyślenia o niej: sprawa swoją pójdzie drogą, a oni w tyle zostaną z niewczesnym rozmyśleniem, co by to można i należało było zrobić, gdyby... Nie mając więc najmniejszego od naszego koła poselskiego do tego umocowania, sądzim przecież, że trafim najzupełniej w myśl jego, zwracając wszystkich onegoż członków uwagę, że jeżeli kiedy to obecnie, początkowe dni sejm nie są czezą formalnością, dla którejby nie warto było opuszczać wygodnych kątów domowych lub pilnych nawet spraw prywatnych.

**Poznań, 10 stycznia.** Niedawno temu donoszono nam ze Lwowa, jakoby obiegała tam wieść o przedarciu się Sadyka paszy (M. Czaykowskiego) z Albanii czy też Bosnii, gdzie z dwoma swemi turecko polskimi pułkami przebywał, na Wołoszczyznę, i o wstąpieniu tych Turko-Polaków w służbę gospodarza Kuzy. Wieść dodawała, jakoby powstał w skutek tego związek legionu polskiego na Wołoszczyźnie. Pogłosce tej, jako chorującej wielorako na wewnętrzne nieprawdopodobieństwo, nie dawaliśmy bardzo wiary; jakoż nie potwierdziła się ona zkadąd. Otóż obecnie dochodzi nas, podobnież ze Lwowa, całkiem pokrewna wieść czy też wiadomość. Lwowski Przegląd Powszechny pisze pod datą 5 stycznia dosłownie co następuje: „Z nad granicy multauńskiej donoszą nam, że w Jasach formuje się legion polski. Liczba legionistów dochodzić już ma 2000.“ Otóż nie wiemy prawdziwie, jak tę lakoniczną wzmiankę ukłasyfikować: czy widzieć w niej potwierdzenie owęj pierwszój wieści o Sadyku paszy: czy nową, prawdziwą upatrywać w niej wiadomość, całkiem różną od owęj dawniejszój, zmyślonęj; czy też wreszcie i niniejszy legion polsko-multauński zaliczyć do kategorii bajek legnących się na bruku w czasach wielkiego poruszenia umysłów, albo w najlepszym razie do kategorii niepewnych jeszcze nowin, które jak najmocniej późniejszego potrzebują jeszcze potwierdzenia? Wszystko zważywszy, ku ostatniej przechylamy się alternacie.

— Nie tylko we Lwowie i Krakowie, ale podobno także w Poznaniu słyszeć się dawały głosy, że należałoby właściwie, idąc za przykładem Warszawy i Kalisza, wstrzymać się zupełnie podczas obecnych zapust od tańca i zabaw. Ciekawych, co Lwów za siebie w tej mierze odpowiada, odsyłamy pod rubrykę wiadomości lwowskich, nadmienając tu tylko, że najbardziej jak to mówią, awansowany dziennik lwowski: Przegląd Powszechny, nie widzi żadnych słusznych powodów do rozciągania owego tanecznego interdyktu na Galicyę. O ile zaś ów pomysł i do Wielkopolski miałby być przez kogoś stosowanym, pozwolim sobie kilku słów króciutkich w jej imieniu. Każda rzecz rozsądna musi mieć swoje rozsądne racje bytu. Że w Królestwie Polskiem, gdzie wszelki objaw patryotycznego uczucia surowo wzbroniony i karany, i gdzie w skutek długiej, głuchęj niewoli wątpliwości ulegały już mogło, jaka część ludności trwa jeszcze w narodowej wierze, a jaka przystała już może w duchu na bierne poddanie się wiecznej niewoli moskiewskiej; że, powiadamy, w Królestwie kongresowem wpadła młodzież czy też starszyzna, w to nie wchodzimy, na myśl okazania jakimś zewnętrznym a od kontroli policji uchylającym się znakiem, z jednej strony, iż ludność chowa w sercu żal po stracie ojczyzny, z drugiej strony, iż do tej żalobnej społeczności wszyscy należą a to do tego stopnia, że młodzież jedynomyślnie najdroższą wiekowi swemu poświęca rozrywkę, bo taniec: to zupełnie rozumiemy, bo cały ten interdykt, trafny czy nie trafny w to nie wchodzimy, ma tam jakąś logiczną rację bytu swego. Ale prosimy, niech nam kto wytłómaczy, dla czego toż samo robić w Poznaniu, gdzie wszyscy o sobie wiemy i wszyscy o nas wiemy, że ojczyznę kochamy i nieszczęścia jej oplakujemy, gdzie nikt nam nie broni daleko dobitniejszych i poważniejszych oznak naszego żalu i naszego przywiązania, gdzie stoi nam otworem pole skuteczniejszego dokumentowania tej miłości, bo dokumentowania pracą niezłomną około przysporzenia dzielnych obywateli tej ojczyźnie. Pocóż więc i dla kogo wstrzymywać się naraz od tańców? Chyba, żeby bezpotrzebnie odjąć młodzieży godziwą rozrywkę, a różnym procederystom, którzy zaiste i bez tego na różach tego roku nie spoczywają, godziwy zarobek. Zdaje nam się, że nawet ci co z najpoczuwalszój zresztą intencji odzywali się z pomysłem rozciągnięcia interdyktu na Poznań, byłiby w kłopotcie o inny powód, jak ten, że w Warszawie i Kaliszu tak robią. Taki wszelako powód, w braku wszelkiego innego, dobry dla baranów, ale nie dla ludzi.

JKMość raczył zatwierdzić wybór rektora Rodowicza na dyrektora szkoły realnej w Rawiczu.



Berlin, 9 stycznia. Z książąt panujących domów europejskich, którzy na pogrzeb zmarłego króla przybyli, odjechali dotąd król hanowerski, W. książę meklemburgsko-szweryński i książę anhaltynsko-desawski, inni książęta bawia tu jeszcze i mieszkają po większej części w zamku królewskim.

— Dziś o godzinie 11 z rana odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem N. Pana. Również radcy koronni odbywają codziennie w wieczornych godzinach długie posiedzenia. Utrzymują że mowa którą król sejm zagai jest przedmiotem tych obrad.

— Wczoraj wieczorem przybyłego tu z swym orszakiem wojskowym hrabiego Flandryi przyjmował król. Za przybocznego oficera, przydano dostojnemu gościowi podczas jego pobytu w tutejszej stolicy generał-majora Hiller-Gärtringen.

— Z powodu rewizji odbytej u zamieszkałego w Berlinie byłego poznańskiego radcy policyjnego Niederstettera pisze tutaj wychodząca Gerichts-Zeitung: „Sprawa radcy policyjnego Niederstettera, bawiacego się obecnie tu, którą na przeszłorocznym posiedzeniu izb wielokrotnie objaśniano, nie zdaje się jeszcze być ukończoną. Przed kilku dniami odbyło się u niego na rekwizycję zamiejscowego sądu przetrząśnięcie pomieszczenia, jak się dorozumiewają z powodu korespondencji, jaką tenże z pewnymi osobami znakomitemi prowincji poznańskiej utrzymywał.”

— Niedawno poświęcono tu drugi kościół katolicki. Obecnie stawia się trzeci kościół tegoż wyznania na Köpnickier Feld. Liczba katolików zamieszkałych w Berlinie wynosiła podług tegorocznego już spisu 29,000 dusz.

— Do Magdeburger Zeitung piszą ztąd, że o zmianie panującego w Pruszech oznajmi rząd zagranicznym gabinetom przez nadzwyczajnych posłów, jak było dotychczas zwyczajem. Do Wiednia ma być posłany generał Nostiz, do Paryża generał Willisen. Posłowie do innych dworów nie są jeszcze oznaczeni.

— Mniemają powszechnie, że projekt do prawa o amnestyi chce rząd przedłożyć izbom do rozpatrzenia. Król wprawdzie podług artykułu 49 konstytucyi mocen jest ułaskawiać i zmniejszać karę, ale z drugiej strony tenże artykuł opiewa, że już rozpoczęte śledztwa tylko na mocy osobnego prawa umorzone być mogą. Jeżeli zatem kompletny rozbrat z przeszłością uczyniony być ma, natenczas jest potrzebnym wydanie prawa, dającego powszechną amnestyę, gdyż w przeciwnym razie polityczni wychodźcy nie mogliby z amnestyi królewskiej korzystać. Wszystkie bowiem wyroki wydane in contumaciam a nie wręczone do rąk osobom interesowanym uważa prawo za nieukończone śledztwa. Tak przynajmniej udowadnia potrzeby prawa o amnestyi tutejsza Volks-Zeitung.

## KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 5 stycznia. Książd Krupiński, Pijar, występuje w Gazecie Warszawskiej w obszernym i zręcznie napisanym artykule przeciwko świeżo ogłoszonej Historii literatury polskiej Bartoszewicza. Bierze on mianowicie w gorącą obronę, sławnego Pijara, księdza Stanisława Konarskiego, któremu Bartoszewicz zarzuca, że posiał w Polsce czysty deizm a wolnomysłność zupełną w rzeczach wiary. Książd Krupiński powiada:

„Żeby było, gdyby tylko z dzieła powyższego uczyć się miano oceniać zasługi wielkich naszych świeczników przeszłości. Dobrze jest wprawdzie przedstawiać ludzi i fakta tak jak one były, bez żadnych sympaty lub nienawiści, ale niechże wszystko ma grunt pod sobą, gdyż inaczej cała historia zostanie nie wiernym obrazem wieku ale dowolnym urojeniem: nie nauczyciela ale obłąka, a błędów i tak nie mało mamy. W podobnym guście wycieczki znajdzie czytelnik w paragrafach o Kołłątaj, Krasickim, Staszicu, Sniadeckim Janie, Trentowskim itd., a w których razi p. Bartoszewicza najmocniej filozofizm francuski i niemiecki. Jakaś chęć popisania się stanowczością i nieomyślnością sądu, jakiś ton dyktatorski i drwinkujący przeświecają z całego dzieła. Jestto niby coś w duchu Tacyta i Salustjusza, pewna lakoniczność, ale rzadko gdzie ta powaga i przekonanie o prawdzie, które się same zalecają i nie potrzebują żadnych przypraw wyszukanych.”

— Żytomierski korespondent do Głosu tak się rozpisyje nad tą stolicą wołyńską:

Najgłówniejszą część ludności stanowią Polacy, prócz tych znajdują się tu jeszcze Żydzi i Rosjanie, ostatni jednak w bardzo małej liczbie jedynie jako urzędnicy i kupcy. Toż i w religijnym względzie trzyma pierwszeństwo duchowieństwo i wyznanie katolickie. A silną podporę znajduje ono w teraźniejszym biskupie, księdzu Kasprze Borowskim, uczonym i pobożnym mężu. Za jego to głównie staraniem zostało seminarjum zaopatrzone doborem nauczycieli i piękną biblioteką. Młodzież duchowna przykładnie utrzymywana i nauczana dostarcza krajowi świątłych i gorliwych kapłanów. Rządowa pomoc na utrzymanie seminarjum zbyt jest ograniczoną, lecz biskup ofiarą własnej pensyi liczbę alumnów podwoił. Gdy zaś dnieczya wielka, bo obejmująca wołyńską i kijowską gubernię, a śmiertelność częsta, kapłanów potrzeba ciąga, to bez osobistej ofiary biskupa połowa parafii byłaby bez pasterzy. Za te szlachetne czyny jego wypłacają się wcale hojnym owocem. Lud nasz jest przykładnie pobożnym i zacnym, kościoły zawsze pełne, składki w celach dobroczynnych niewyczerpane.

Podobne dźwiganie się polskości widzimy także w języku. Powszechnie używanym jest język polski. Rosyjski zaprowadzono w sądownictwie i szkołach, tam też on panuje, ale tylko na papierze, bo w rozmowie wszyscy używają polskiego. W szkołach jednak prócz jedyniej nauki religii, wykładają wszystkie przedmioty po rosyjsku, od nowego zaś roku ma tu być język polski jak inne wykładany. Temu zamiłowaniu narodowości zawdzięcza teatr

polski swoje istnienie. Rząd usiłował dawniej wyłącznie rosyjską zaprowadzić scenę, ale ponieważ nie było widzów, postanowił Bibikow, aby zawsze dwie sztuki przedstawiano, jedną polską a drugą rosyjską. To zesforowanie trwa dotąd, lecz za rozpoczęciem rosyjskiego przedstawienia wychodzi zwykle większa część publiczności, mimo że sztuki doborowe grywają.

Póki statut litewski miał tu moc obowiązującą, póty Żytomierz odznaczał się swoją palestrą, którą składali ludzie w liceum krzemienieckim lub gimnazjum winnickim wychowani. Oni kochali i uprawiali mowę ojczystą, bo będąc publicznymi rzecznikami, musieli mówić pięknie: ich towarzystwo odznaczało się zawsze czysto polskim duchem za co też wiele prześladowań od Bibikowa i podobnych mu ciemięzców wycierpieli. Między urzędnikami wyborowymi znalazło się tu nieraz imię mające mniejszą lub większą sławę literacką, jak np. Szymona Konopackiego, braci Pietrowskich itp.

Wypada z kolei wymienić wam zamieszkałych lub czasowo tylko przebywających w Żytomierzu autorów. Najdawniejszym mieszkańcem naszego miasta jest Edward Maryan Galli, lekarz, uczeń liceum krzemienieckiego i akademii medycznej wileńskiej. Wydał on swe pierwsze próby poetyckie i literackie pod imieniem Edwarda Maryana; od kilkunastu lat zaś umilkł zajęty innego rodzaju pracą. Przedmiotem jego studyów jest ludzkość w jej religijno-psychicznym rozwoju; obszerne i uczone swe traktaty zapewne w krótko drukiem ogłosić zechce. Przemieszkał tu także Michał Jezierski, poeta i powieściopisarz; Hilary Zalewski, zmarły przed pięć laty, śp. Kazimierz Komarnicki, cześć wielce uczciwy i zacny a serdeczny przyjaciel I. J. Kraszewskiego. Teraz zamieszkuje jeszcze w Żytomierzu Maksymilian Jakubowicz, Jan Prusinowski, Aleksander Groza, Apollo Korzeniowski, Feliks Pietkiewicz znany w literaturze pod imieniem Adama Pługa. Niedawnymi czasy opuścił nas Ignacy Józef Kraszewski. Uczynił on nie mało dla Żytomierza. Za jego wpływem zbudowano tutaj piękny teatr, którego dyrekcją sam przez długi czas kierował. Będąc dwa razy obrany kuratorem szkół, dwa razy niebył od rządu zatwierdzonym, i dopiero za trzecim razem otrzymał potwierdzenie. Jako kurator zrobił ministrowi przedstawienie o szkodliwości kazarmów szkolnych i nastawał na ich rozwiązanie, oraz oskarżył niektórych nauczycieli o przekupstwo. Na drugie tryennium został znowu obrany kuratorem, i powierzono mu opiekę nad teatrem; lecz kuratorją i teatr opuścił dla redakcji Gazety Codziennej. Jednym z najzasłużniejszych mieszkańców Żytomierza jest Karol Kaczkowski, doktor medycyny. Dom jego zawsze otwarty zgromadzał szczególnież liczne towarzystwo na literackie wieczory sobotnie. Na tych zebraniach powstał projekt wspólnej czytelnicy, a to przez składkę kilkunastu osób po 6 rubli na zakupienie najnowszych dzieł polskich; tu następnie obmyślono środki założenia własnej drukarni i księgarni, oraz wydawnictwo biblioteki domowej. Tu w czasie zjazdu delegatów dla rozstrzygnięcia kwestyi włościańskiej prawie ciągle odbywały się narady; tu ustalili się projekt Towarzystwa dobroczynności i Towarzystwa medycznego.

— Gaz. Warsz. pisze: Wczoraj (to jest d. 4 stycznia) byliśmy obecni na zebraniu, które z powodu przewodniczącego mu ducha serdeczności i wspomnień ze wszelkich mar zasługuje na wzmiankę. Był to po prostu obiad i to niezbyt liczny, wyprawili go sobie na pamiątkę dawnego szkolnego koleżeństwa, bawiący w Warszawie byli uczniowie Krzemienieckiego Liceum. Zebrało się ich jedenastu, na prezesa zaś obiadu wezwali Józefa Korzeniowskiego, jedynego bawiącego pomiędzy nami profesora szkoły Krzemienieckiej, w której wykładał język i literaturę polską. Szczęśliwa szkoła, która tyle, tak silnych i tak licznych wspomnień po sobie zostawi, jak ich zostawiło w sercach swych dawnych uczniów Liceum Krzemienieckie; jakże potrzebny musiał być ów duch jedności i szkolnego braterstwa, kiedy dziś jeszcze takie jego ślady spotykamy. Każdy z obecnych, jeżeli nie posiwił dobrze, to przynajmniej wiele przeżył: długie nie widzieli się lata, w różnych pracach zawodowych, a na tę chwilę byli jak byli przed laty trzydziestu, serdeczni, szkołą jedynie i profesorami zajęci, o których wspomnienie główną treść rozmowy stanowiło. Więc jeden znany kiedyś w klasach z talentu do naśladowania, przypominał jak chodził prefekt, jak zaczynał prelekcją Wodyński (prof. historii), jak dyktował i do uczniów przemawiał Lefort (prof. języka i literatury francuskiej). Inny znów, biegłszy łacinnik, wykładał na wzór Jakubowicza (prof. języka i literatury łacińskiej) Horacjusza ody i objaśniał trudności konstrukcyi ablativi absolute positi. Najpoważniejsi z pomiędzy nas śmiały się serdecznie, jak już podobno dawno im się nie zdarzyło, radując się odświeżeniem tych wspomnień, przypomnieniem żywym tych chwil bezpamiętanych. Prawie wszyscy profesorowie przeszli tak przed nami: każdego oryginalną pochwycono stronę, ale do każdego dodano tyle zacnych wspomnień, złożono tyle dowodów jego nauki, prawości, sympaty dla uczniów, że gdyby który z naśladowanych mógł ujrzeć tę pustotę owych głów siwych i siwiejących, owę jego kiedyś ukochaną młodzież, pewnoby serdeczną łzą zadowolenia za to zapłacił. W życiu naszym zdarzyło się spotkać ludzi z tylu szkół innych, żadna nie zostawiła podobnych śladów. Bruderszafty uniwersytetów niemieckich ustają za wejściem studenta w życie praktyczne; ten któremu los się uśmiechnął, rychło nie poznaje mniej szlachetnego towarzysza dawnych knajpowych biesiad albo fechtunkowych ćwiczeń. Między Krzemienieczkami inaczej: nietylko chętnie podają sobie rękę, ale to podanie nie jest czczą formą: taż sama ręka poniesie pomoc w razie potrzeby. Znamy mnóstwo faktów, stwierdzających te nasze słowa; Krzemienieczan nazywano kiedyś żartobliwie „Kahałem”, z powodu trzymania się razem i wspierania.

— Paryski korespondent do lwowskiego Dziennika Literackiego daje poufną skazówkę o losach tutejszej Kroniki, która się od N. Roku w Pszczole zamieniła, ale daje ją w nader złośliwej formie. Powiada on: „Warszawską Kronikę pod firmą Niewiarowskiego nabyli podobno organ i podobieństwo swoje, panowie (przepraszam) hrabiowie Ludwik Krasieński i August Potocki.”

## AUSTRYA.

Lwów, 2 stycznia. W noworocznym swoim numerze Przegląd Powszechny, rzucając okiem na plan roku ubiegłego, powiada między innymi: „U nas było cicho. Reformy zapowiedziane stawały się wszędzie prawie faktem dokonanym lub dokonującym się. My tylko czekaliśmy na nie. Wolność mowy ojczystej, jako główny warunek życia narodowego, została wyręczona dla wszystkich a więc i dla nas. Lecz u nas słowo zostało słowem tylko. I było cicho u nas; spoczywaliśmy w obec ogólnego ruchu, w pozornej martwocie, którą brano za powód do niejednego mnięd dla nas korzystnego eksperymentu. Lecz nagle kraj nasz cały zadał kłam i naszym fałszywym przyjaciółom, i naszym wrogom co chcieli korzystać z naszego położenia odrębnego. Ozwąło się życie iskrą w głębi piersi chowane; obudził się duch narodowy, duch dawno niewidziany, duch zarówno sercem i jak i pojęciem własnego stanowiska kierowany. I to uważamy za wielką naszą zdobycz indywidualną, którą w tym roku osiągnęliśmy. Zdobyc ta wyda się tém większą, gdy się zastanowimy, ile to przeciwnych wpływów zewnątrz i wewnątrz pracowało nad uspieniem, skrzywieniem, rozszarpaniem na stronnictwa, i poniżeniem do prowincjonalnych rozmiarów tego naszego ducha narodowego. I widzimy dziś z serdeczną pociechą mężką dościgłość w młodzieńczym zapale, widzimy poczynione kroki więcej stanowcze do zgodnego działania z bracią ruską. Bracia Rusini pojmują już, że na niezgodzie tylko wrogom nasze korzystać mogą, a zgody się naszej obawiają jak najmocniej. Daj Boże!... życzymy to z serca, i nie przestaniemy popierać całą siłą rozumu i uczucia aby ta zgoda przyszła do skutku w całości swój, i stała się faktem dokonanym. Stać się zaś może, gdy się obie strony zastanowią, że mają do niej najszerszą jaką mieć można podstawę, podstawę wolnych narodowych instytucyi, do której przeciw wszystkim dążymy. Nasze domowe kwestyjki już my doma rozwiążem; nie dajmy tylko obcym pchać palca między drzwi. Zgodę tę łacińskiego i słowiańskiego obrządku błogosławić będą wnukowie nasi, czy będą Boga chwalić jednym czy drugim obrządkiem, i mówić jednym czy drugim pobratymczym językiem. A co więcej, będą ją błogosławić obce narody, bo tylko nasza jedność wewnętrzna da nam siłę zewnętrzną, byśmy wypełnili przeznaczenie wielkiego jednolitego narodu, jakie nam Opatrzność przeznaczyła.”

— Czytamy w Głosie: Pierwszy skutek programu p. Schmerlinga o ulgach dla prasy ujrzeliśmy temi dniami w rozesłanym po wszystkich drukarniach niemieckim czyściwie okólniku burmistrza p. Kröbla. Obwieszcza on, że przeznaczone dla cenzury egzemplarze pism czasowych nie mogą być przedkładane jak dotąd od godziny 7 z rana do 8 wieczór, ale tylko ściśle w przepisanych godzinach urzędowych od 9 do 12 z rana, i od 3 do 6 po południu. Otóż pierwsza ulga dla dziennikarzy. Godzinę wydawania dzienniki nie potrzebują zastawiać do czasu przyjazdu i odjazdu pociągów pocztowych i do wymagań swych agentów, ale tylko do służbowych godzin panów urzędników policyi. Pokazuje się ztąd także, że biuro prasy nie istnieje dla dzienników, ale dzienniki wychodzą tylko dla wypełnienia służbowych godzin biura prasy.

Lwów, 5 stycznia. Polemika dawnych tutejszych dzienników z nowo powstałym Głosem, ciągnie się dalej, ciągnie w bardzo gwałtowny sposób. Dziennik Literacki poświęca organowi umiarkowanej szlachetczyzny wstępny artykuł, z którego najcharakterystyczniejsze ustępy początkowe powtarzamy:

„Bez obwijania w bawełnę i zasłaniania się frazesami powiedzieć można, iż Głos wedle programu jest organem ultramontańsko arystokratycznej partyi, którą w rżetelnym stronnictwie zorganizować zamierza. Najwyżej, czyli pierwszym miejscem Głosu postawił kościół, na drugim dopiero ojczyznę, naród, narodowość. To już tak jasne jak słońce i komentarzów żadnych nie potrzeba. Zasady bronią wszyscy ultramontanie, bronią Jezuici, zasada była praktykowaną i w Polsce. Smutne skutki miała zasada wszędzie, najsmutniejsze w Polsce, bo sprowadziła ją upadek. Wyludniła miasta nasze, wywołała w naszwedzkie, korackie, konfederacje dyssydentów, aż w końcu sparaliżowała naród zupełnie. Głos dziś znowu podnosi zasadę i spodziewa się od niej zbawienia naszego w przyszłości. Na czele mówi, że zjednoczyć pragnie wszystkie siły narodowe ku jednemu celowi, a wprowadza ultramontanizm, który je do dna poróżni. Gdy najabsolutniejszą rządzą zmuszone są dzisiaj wolność wszystkich wyznoszą, Głos jest za jednym kościołem panującym, a innych przyrzeka tolerancją. W stosunkach panów do szychty i ludu, Głos pragnie utrzymać z jednej strony dotychczasową protekcję, pomocy i rady, a z drugiej dążyć do wolności i zaufania. Istotnie opieka, rada i pomoc dawana przez panów szlachcie, tworzyła im satelitów, za którą pomocą zawichrzyli Polskę i zgubili, a do czego dopomagała opieka, rada i pomoc dawana ludowi, o tém wie wszyscy. Najlepszą podstawą społecznych stosunków ustawy, jest opieka, rada i pomoc, nie jednego stanu, całego narodu.”

Z drugiej strony Przegląd Powszechny żwawo za zwawo, odpiera gwałtowną i najnieprzystojniejszą cieczie Głosu przeciwko osobie zasłużonego patriarchy, Henryka Schmitta. Dla dania wyobrażenia o dzaju tej, nad wyraz smutnej i gorszącej polemiki dzi-



karakię, wyjmujemy z odprawy Przeglądu jeden ustęp:

„Któż więc, pytamy, wniósł „wojnę domową, hańbę naszego kraju, na wrogów naszych pociechę,” jak to Głos nazywa, w szeregi dziennikarstwa polskiego? Czy my, czy Głos, który jest organem koteryi, usiłującej stworzyć stronnictwo? A teraz co do sposobu prowadzenia polemiki, kto hańbę krajowi przynosi? Czy demokratyczny Przegląd, czy salonowy Głos? Na pełną umiarkowania i punkt po punkcie program z godnością rozbiierającą recenzję pana Schmitta, Głos opiera odpowiedź swoją na niemieckim nazwisku autora recenzji. Pan Schmitt, który za sprawę polską po dwakroć więziony, na śmierć skazany, później na dwudziestoletnie więzienie ułaskawiony, dopiero w roku 1848 wolność odzyskał; pan Schmitt, który uwolniony, nieustannie pracuje na polu literatury polskiej; pan Schmitt znany powszechnie ze swego patriotyzmu i najczystszych uczuć narodowych; pan Schmitt jest podług wyroku Głosu największym wrogiem Polski, który więcej jeszcze plugawi i bezcześci polski naród niż Kohl, Wuttke i Grabbel. Czyż nieoburzy się na taką obelgę każde polskie serce? Czyż to jest sposób polemizowania salonowego Głosu? Czyż to nie jest właśnie prawdziwa hajdamaczyzna? Pan Schmitt powiada, iż dotąd u nas ostatniemi czasy sami niezamożni ludzie dzwiganiami sprawy narodowej się trudnili; a Głos odpowiada na to, że potomkowie najpierwszych rodzin, potracili w skutek grabieży milionowe fortuny i zaludnili lody Sybiru i szeregi Kaukazu. Czy to było ostatniemi czasy, i czy byli między nimi i galicyjscy magnaci, którym to pan Schmitt tylekroć czynił zarzuty obojętności dla sprawy narodowej?”

— Przegląd Powszechny rozpoczyna kampanią o uniwersytet lwowski. Wyjmujęm główne ustępy z odnośnego artykułu. Przegląd powiada:

„Prócz literatury polskiej i ruskiej, wykłady na wydziale prawniczym i filozoficzno historycznym odbywają się w języku niemieckim. Jest więc uniwersytet lwowski ciągłą protestacją przeciw Bogu, który tu stworzył Polaków i Rusinów; wieczną protestacją przeciw traktatom, na których stoją Austria, Rosya, Prusy, Rzesza niemiecka itp., a które wyraźnie gwarantują krajom Polski język narodowy; jest wieczną protestacją przeciw rozwojowi i postępowi oświaty krajowej, bo język Germanów nigdy dla Słowian nie może być pośrednikiem oświaty, tylko narzędziem ociemnienia, bo każdy naród tylko za pomocą swego języka oświecić się może; uniwersytet lwowski jest tylko narzędziem przeciw narodowości Galicyi, narzędziem jej ogłupiania. Bo, pytamy, dla czegoż niedopuszczano do jego katedr historii naszej?”

„Przy szczyptach funduszach, jakie ten uniwersytet posiada a lichej sławie jego, żaden uczony Niemiec nie obierze go za swój dom; młodzi Niemcy tylko garnęli się do jego katedr, aby tu wydo konalwszy się, a poczuwając się do zdolności, wynosić się czem rychlej na wszechnie niemieckie lepij opozowane i rozgłośniejsze; bo cóż ich tutaj przywiąże? Jest więc uniwersytet lwowski tylko domem zajezdny, popasem dla uczonych Niemców. Zaprawdę śmieszne przeznaczenie jego.

„Dodajmy do tego, że uniwersytet ten jest urządzony na sposób Thunowski, tj. bez wolności nauczania i uczenia się; że nie jest ogniskiem, skupiającem i roznoszącem naukę, ale tylko probatorem w teorii dotychczasowych praktyk biurokratyzmu, tylko szkółką, aby z niej zasadać biura i kancelarye. I to boleśnie dotknęło, że urząd akademicki lwowski, wbrew przykładowi danemu z praskiej wszechnicy, nie umie utrzymać powagi w obec władz politycznych.

„Uniwersytet ten w dotychczasowym składzie swoim był i musi być ze szkoda dla kraju. Jedyne jest sposobem zaradzenia temu: oddać organizację jego i obsadzenie miejsc w ręce krajowego sejmku, wyjęcie jego z pod wszelkiej pozagalicyjskiej opieki. Urządźmy go sobie jak uniwersytet wileński, zaprowadźmy docentury polskie i ruskie, nadajmy go wolnością w nauczaniu i uczeniu się! Uczni się znajdują, i pracować będą z poświęceniem; w słuchaczach obudzi się ruch, majątni obywatele przestaną wysyłać swoich synów za granicę; uczyć się i nauczać będziemy po Bożemu, po swojemu.

„My upewniamy, że przy prawie naszym stać będziemy do upadłego; dni policyjnej przemądrości, przemocy i opieki są policzone. Pocucie własnej godności jest obudzone, zadrzeć mu się ani zaleknąć nie damy, bo patrzy świat, patrzą dzieci nasze, ojczyzna nasza. Cierpliwość nadal nie byłaby cnotą, ale zbrodnią, hańbą.”

— I u nas zaczyna się szerzyć pomysł interdyktu tańczego; jak na teraz jednak, ogranicza się on na młodzieńszkach, pełnych gorącego patriotyzmu, chcących gwałtem jakoś go okazać, a w lepszy i mędrszy sposób nie umiejących tego uczynić. Kronikarz Przeglądu Powszechnego tak pisze z tego powodu: Zastłyszeliśmy, że się zebrało kółko młodych ludzi, którzy uczynili sprzysiężenie między sobą i postanowili przeszkadzać wszystkim zabawom. Mówią nam nawet, jako ich zawziętość jest tak wielka, że nawet bawiącym się chcą tłuc okna. Przyznajemy się szczerze do tego, że nam jakoś nie idzie do głowy i przekonania ta cała zawziętość. Bo i dla czegoż mamy się teraz właśnie tak bardzo smucić, kiedy rozbudzone są najpiękniejsze nadzieje nasze? Jest wedle nas coś niedowarzonego i przesadziście rygorystycznego w tym postanowieniu, dzisiejszemi okolicznościami nieumotywowanego. I po prostu powiedziawszy, jest to rodzaj zarozumiałości ze strony tych młodych panów, którzy przecie najmniejszego nie mają prawa swoje zdanie indywidualne na gwałt drugiemu nakładać. A nawet takie zadawanie gwałtu opinii powszechniej, nie godzi się zupełnie z dzisiejszemi wyobrażeniami. Chcemy wolności, dla czegoż mamy być despotami? Czyż nie lepiej zostawić wolność każdemu; kto się

chce bawić, niech się bawi, a kto ma ochotę smucenia się, niech sobie zdrów sam się smuci. Mniemamy przeciwnie, że tego roku zabawy zapustne doskonale by wyglądały, choćby dla tego, że znaczna pewnie większość mężczyzn występowałaby na nich w strojach polskich. A gdy mowa o stroju narodowym i o balach zapustnych, należałoby tylko pamiętać o jak największej oszczędności. Mniemamy, że przebijający się po polsku, najlepší uczynią, gdy wyrzeką się wszelkiej pstrokaczyny, złota i szychów, wybiorą czarny kolor. Polski strój czarny będzie najpiękniejszym podług nas i nawet najstosowniejszym dla nas.”

Kronikarz Przeglądu dla tego z taką powagą rozpisuje się w kwestyi stroju, iż rzeczywiście przebieganie się po Polsku coraz szersze i poważniejsze przybiera rozmiary tak ze polityczne i literackie dzienniki nie wahają się, dydaktycznie o rzeczach stroju i mody narodowej rozprawiać. Na przykład Dziennik Literacki dołącza do ostatniego swego numeru rycinę mód, stroje polskie przedstawiającą (nadmienić wypada, że ten Dziennik w ogóle dostarcza żurnalów mód prenumeratorem żądającym tego artykułu) i takie dodaje w kolumnach swego pisma objaśnienia.

„W roku 1809, gdy z nadziejami odzyskania ojczyzny zaczął się częściej pojawiać strój narodowy, nastąpił tak zwany patriotki i kontusiki oraz czapeczki jako ubranie głowy. Czapeczki te były futrem według możności obłożone a miały denko okrągłe marszczące się, dawnym polskim sposobem. Osoby majątne zdobiły je kitką z czaplich piór, ujętą agrafką. Tak zwane patriotki bywały kazimirkowe z wyłożonym kołnierzem i wyłogami u rękawów bławatnemi lub aksamitnemi; z przodu było szamerowanie i taśm aż do samego dołu. Kontusiki zastępowały miejsce dzisiejszych zarzutek i zrzucano je w przedpokoj. Rękawy bywały albo z wierzchu albo też i ze środka tj. tym sposobem rozprute, że można je było na wyloty zarzucać. Strój głowy dziewczątek albo jeden albo dwa warkocze. Wstążki albo od głowy z tyłu albo też z kołnierza to jest od koralików lub perłek wisiały; gorsecik ludowem krojem i niezbędny fartuszek; lud w naszych okolicach nosi nawet dwa. Otóż tego rodzaju stroje przedstawia rycina, którą dla prenumerantów mód załączamy.”

— Przegl. Powsz. pisze: Jeszcze we wtorkowym Przeglądzie donieśliśmy, że według doszłej nas wiarogodnej wiadomości ofiarowano namiestnictwo Galicyi jednemu z magnatów polskich zamieszkałym obecnie w Wiedniu. Wiadomość tę potwierdzają dziś dzienniki wiedeńskie, a Volksstimme wymienia nazwisko Leona ks. Sapiehy jako osoby, której rząd chce oddać zarząd Galicyi. O ile nam wiadomo, nieprzyjął dotąd książę Sapieha ofiarowanego mu urzędu. Słychać teraz, że rząd traktuje w tej mierze z księciem Sanguszką.

Wiedeń, 9 stycznia. Cesarz udzielił pismem odręcznym z 7 t. m. obszerne ułaskawienie dla przestępstw popełnionych w zamiarze zmiany systemu rządowego jaki panował w Węgrzech, Siedmiogrodzie, Chorwacyi i Sławonii, przed 20 października 1860.

— Wczoraj cesarz przyjmował na posłuchaniu kilku członków deputacji polskiej, jako to ks. Sapiehę, hr. Borkowskiego, Russockiego itd. Polacy wystąpili w stroju polskim.

— Mówią tu o urządzeniu nadwornej kancelaryi galicyjskiej pod zarządem księcia Sapiehy.

— Korespondent wiedeński do Breslauer Ztg daje folgę swym polakożerczym zachciankom i idiosynkrazjom w liście z 8 stycznia. W samo sedno go ugodziło, że Szlżacy austriacy w Cieszynie podpisują adres żądający wcielenia wschodniego Szlżaka austriackiego do Galicyi.

— Dziennik Journ. de Genève pisze: że Austria przedstawiała podobno wszystkim dworom niemieckim w nocy dyplomatycznej dokładne szczegóły o przygotowaniach, jakie na wiosnę przeciw niej są poczynione. Przy końcu tego uwiadomienia Austria energicznie zamieszcza odezwę do monarchów, żądając od nich, aby w przypadku, gdyby ją zaczęto, stanowczą uczynili na jej korzyść demonstracją. Sprawa Austrii jest sprawą wszystkich państw niemieckich, zasady przez nią reprezentowane są też same, jakie stanowią podstawę państw niemieckich, i nie wątpi ona, że głos jej wysłuchany zostanie.

— Sprawa reorganizacji wewnętrznej w Węgrzech ciągle ten sam przedstawia widok. Szczegóły działania zgromadzeń komitatowych lub miejskich, wyboru nowych urzędników i restauracji dawniejszych, powtarzają się wszędzie na jeden niemal sposób. Uliczne zajścia dawniej tak częste, dziś rzadszemi się już stają, zresztą w Węgrzech odbywa się nie rewolucya ale restauracya. Po przyłączeniu Serbii i Banata jest teraz mowa o przyłączeniu Siedmiogrodu; i zapewne niedługo czekać na to wypadnie. W całej tej prowincyi Sasi tylko, to jest Niemcy, osobny tam tworzący naród, przeciwnymi się być okazują połączeniu, w obawie, aby ich żywioł madziarski nie pochłoniął. Na Rumunów wpłynąć można przez duchowieństwo greckie, które ma niebylej unii z Węgrami przeciwnie.

— W tych dniach umarł dyrektor banku kredytowego Franciszek Richter. Śmierć jego nabrała znaczenia bardzo głębokiego, jako zamknięcie długiego procesu jego, i jako zakończenie trylogii, której każda część jedną pochłonięła ofiarę. Eynatten, Bruck i Richter nie są to bynajmniej podobne do siebie figury ale związane za życia licznemi stosunkami, w jednym procesie znaleźli się połączeni i reprezentują trzy strony jednego ekonomiczno-administracyjnego systemu. Pierwszy zginął pod zeznaniem strasliwym, drugi zginął aby uniknąć procesu, trzeci przetrwał śledztwo 10 miesięczne i dręczące tortury procesu przewlekłego, po upływie których nieocyszczony jeszcze ani niepotępiony prawomocnie we wszystkich instancjach, tyle tylko miał sił do życia, ile było potrzeba, aby nie przerwać raz rozpoczętego procesu. Grób jego — woła O. D. Post, będzie kolebką reformy postępowania karnego w Austrii.

— Z Pragi donoszą, że tam rozlepiono po rogach ulic plakaty z wezwaniem w języku czeskim pisanem, aby Czasi jeszcze spokojnie się zachowywali, gdyż nie nadszedł jeszcze właściwy czas; dalej, żeby baczyli na Węgry, które swoim roztrzęsionym postępowaniem doszły do tego, że są dziś już bliżkami celu, a wreszcie żeby liczyli na Napoleona, obrońcę narodowości ucisnionych.

Zagrzeb, 3 stycznia. Wychodzące z Zagrzebii dwie urzędowe gazety: Agramer Ztg i Narodne Novine od wczoraj opuściły orla darte go cesarskiego w nagłówku którego N. r. N. o. v. zastąpiły herbem chorwacko słoweńsko dalmackim. Dawnemu redaktorowi tego dziennika dr. Ludjewitowit Gajowi, którego rząd był zastąpił urzędnikiem administracyjnym, znowu powierzono kierunek Narodnich Novin. Ma tu wychodzić serbskie czasopismo belletrystyczne i mają urządzać drukarnią wyłącznie dla druków słowiańskich.

## NIEMCY.

W Eltville, w Nassawskiem, w dzień Trzech króli odbyło się zebranie członków niemieckiego Nationalvereinu, na którym uchwalono, że wniosek rządu heskiego u sejmku niemieckiego w Frankfurcie z 5 stycznia, zmierzający do stłumienia Nationalvereinu, jest nowym wezwaniem do przekroczenia kompetencji sejmku niemieckiego i nowym złamaniem praw żareczonych. Zgromadzenie wzywa wszystkich obywateli niemieckich, aby przez organa prawne starali się o to, by ten wniosek przepadł w bundestagu, a w razie danym w żadnym państwie nie był wykonany.

Wniosek heskiego rządu co do Nationalvereinu czyli towarzystwa narodowego niemieckiego zaniesiony do bundestagu brzmi jak następuje: Rząd w wystąpieniu przeciw towarzystwu narodowemu pozostał w odosobnieniu, jego przeto rozporządzenia zostały wstrzymane, oskarżają go, że w Hessyi to zakazuje, co gdzie indziej jest dozwolone. Z tego powodu wnosi rząd wielkiego księcia heskiego, aby bundestag oświadczył, czyli towarzystwo narodowe należy do towarzystw zakazanych paragrafem 1 prawa o towarzystwach. Rząd wielkiego księstwa heskiego twierdzi, że jest zakazanem; ponieważ chce przecie być w zgodzie ze swymi sprzymierzeńcami, przeto potrzeba, aby bundestag w tej mierze się oświadczył. Rząd w miarę oświadczenia bundestagu chwyci się dalszych środków.

Dnia 8 stycznia zgromadzenie Nationalvereinu w Frankfurcie nad M. złożone z 900 obywateli, przystąpiło do oświadczenia uchwalonego w Eltville i postanowiło wezwać Niemców austriackich do udziału.

W Saksonii na sejmie dawni ministrowie z r. 1848 Braun i Georgi podali wniosek pochwalony w głównej myśli przez ministerstwo obecne, aby obie izby rządowi oświadczyły życzenie przywrócenia stanu prawnego w Holzacyi i Szlezwiku, na zasadzie pokoju zawartego z Danią i ogłoszenia z 28 stycznia 1852 potwierdzonego przez rzeszą niemiecką. W razie potrzeby są za przemocą.

## FRANCYA.

Paryż, 7 stycznia. Wczorajsze pogłoski w jaśniejszym nieco występują dzisiaj świetle; z najwiarogodniejszych źródeł dowiadujemy się, że w istocie rozpoczęte znów zostały układy o zawieszenie broni między Piemontem a dworem burbońskim i że powód do owych układów danym został przez rząd francuski, albowiem cesarz chce podobno ostatni raz przedsięwziąć pośrednictwo w tej sprawie. Słychać także, iż na radzie ministrów, która się odbyła przedwczoraj w Tuileryach, ustanowił cesarz ostatni termin pobytu dla floty francuskiej pod Gaetą. Zdaje się zatem, że los Franciszka II niezadługo się rozstrzygnie i że się rozstrzygnie nie koniecznie podług życzenia stronników dawnego rojalizmu. Niepomyślnie wieści o chorobie Cavoura i zachwianem jego stanowisku politycznym, któremi przez dni kilka straszono, okazują się z dzisiejszych doniesień bezasadnymi; owszem pierwszy minister sardyński nie tylko jest prawie całkiem zdrowy, ale prócz tego spodziewa się, na mocy prawdopodobnych obrachunków, bardzo znacznej większości w przyszłym parlamencie włoskim, nie mało zaś przyczynił się do wzmocnienia moralnego wpływu rządu sardyńskiego ostatni list Garibaldeggo, o którym wczoraj wspomnieliśmy, a który w znacznej części sparaliżował usiłowania stronnictwa republikańskiego. Mimo to jednak nie zmniejszyły się jeszcze widoki wojenne na wiosnę; podczas posłuchań noworocznych król Wiktor Emanuel otwarcie mówił o konieczności ponoszenia nowych ofiar, aby Wenecyą uwolnić, nie ukrywając, że słabą tylko ma nadzieję, żeby się gabinet wiedeński w dobry sposób dał nakłonić do odstąpienia Wenecyi. Wszystkie reakcyjne i specyficznie niemieckie dzienniki powszechny krzyk wszczynają przeciw Sardynii, z powodu że pan Valerio, gubernator w Marchiach, niedawno temu upomniał się przy jakiejś sposobności o Triest, jako o miasto włoskie. Wiadomo zaś, że Triest, chcąc niechcąc wcielonym został do Rzeszy niemieckiej, chociaż to jest miasto prawie czysto włoskie, wśród całkiem słowiańskiego kraju leżące. Dzienniki niemieckie nie tylko oburzają się na myśl odstąpienia Triestu, ale niektóre z nich, mianowicie bawarskie i wyrtemberskie, z ponowną gorliwością dowodzą, że Niemcy powinny bronić Austriaków w Wenecyi i utrzymać ową arcynaturalną granicę niemiecką wzdłuż rzeki Mincio.

— Z Tulonu donoszą, że kontradmirał Choppart wypłynął na okręcie „Ulm”, aby się połączyć z eskadrą admirała Le Barbiera.

## Wiadomości literackie.

— W Poznaniu wyszła nakładem Tow. przyj. nauk, w osobnym wydaniu Roczników tego Towarzystwa, rozprawa F. X. Malinowskiego rozbiierająca zasady i prawidła pisowni polskiej.

— Słownik języka polskiego od lat kilku wydawany w Wilnie przez M. Orgelbranda, został wreszcie ukończony. Obejmuje on 150 arkuszy nader ścisłego druku.



W początku grudnia wyszło z druku w Krakowie dzieło pod tytułem Terminologia prawnopolityczna w języku niemieckim i polskim, wypracowana do podręcznego użytku przez Jana Mosera...

Ponieważ w Krakowie o największą część urzędników są Niemcy, Czesi, Słowacy, Kroaty, Serbowie itd. (Słowianie a umiejący dobrze tylko po niemiecku), do prowadzenia więc akt po polsku, w pomoc wygotowano im powyższy przytoczony słownik.

W Warszawie opuścił świeżo prasę zapowiadany Rocznik leśny, obejmujący liczne i gruntowne rozprawy i artykuły z dziedziny leśnictwa, mianowicie krajowego.

Leopold Hubert, który się już dał poznać z prac swoich historycznych, w Bibliotece Warszawskiej ogłaszanych, wydał temi czas w Warszawie 2 tomy Pamiętników historycznych, obejmujących wiele ciekawych źródeł i materiałów do dziejów polskich.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Przy dzisiejszym rozpoczęciu ciągnięcia pierwszej klasy 123 królewskiej loteryi klasowej padła główna wygrana 5000 tal. na nr. 86,112. 1 wygrana 3000 tal. na nr. 54,024. 3 wygrane po 1200 tal. padły na nra 7169, 8361 i 64,779. 1 wygrana 500 tal. padła na nr. 80,352 i 1 wygrana 100 tal. na nr. 8741.

Berlin, dnia 9 stycznia 1861. Król. jeneralna dyrekcya loteryi.

Sprzedaz konieczna. [2403]

Król. Sąd powiatowy w Śródzie. Wydział pierwszy.

Dobra rycerskie Karolowi Wiktorowi i Kazimierzowi Wojciechowi rodzeństwu Grabskim należące Rusiborz wraz z wsiami Rusiborek i Kopaszycy oszacowane na 68,132 tal. 1 sgr. 2 fn. wedle taksy, mogącej być przejętą wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w rejestraturze mają być dnia 27 czerwca r. b.

przed południem o godzinie 10 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych przez resubstancją sprzedane.

Wierzyciele, którzy dla pretensyi realnej z księgi hipotecznej nie okazującej się zaspokojenia poszukują z ceny kupna powinni się z takąową do sądu zgłosić.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele Eisis Friedenthal resp. jego successorowie zapoznają się niniejszym publicznie. Środa, dnia 17 listopada 1860.

Z powodu nakazanej żałoby, program zabaw Koła towarzyskiego z dnia 19 grudnia r. z. w Dzienniku Poznańskim ogłoszony, zmienia się. W skutek tego, wieczera, która wspólnie z damami dnia 17 stycznia odbyć się miała, jako też i wieczór z tańcami na 6 stycznia naznaczony, znoszą się. Odbędą się tylko jeszcze na sali pana Ziemiakiewicza 20 stycznia i 3 lutego r. b. wieczorki z tańcami o 8 godzinie wieczorem; wieczera zaś składkowa wspólnie z damami 31 stycznia r. b. o 7 godzinie. Dyrekcya Koła towarzyskiego zaprasza na wspomniane zabawy członków. Ktoby z zamieszanych osób nie należących do Koła towarzyskiego życzył sobie w wymienionych zabawach brać udział, jest obowiązany najdalej do 28 stycznia r. b. kuwertę na wieczera dla siebie u pana Grudzielskiego w Gnieźnie, która 4 złp. kosztować będzie, zamówić; albowiem po upływie tego terminu, cena kuwerty na 5 złp. podwyższoną zostanie, a na wieczorek z tańcami każdy mężczyzna 1 talar za bilet opłacić przy kasie i zostać przez członka Koła towarzyskiego wprowadzonym.

Gniezno, dnia 7 stycznia 1861.

[56] Dyrekcya Koła towarzyskiego.

3 krakowskie ubiory wraz z przyborami zupełnie nowe są do nabycia lub do wypożyczenia u K. FRANKIEWICZA, ulica Nowa nr. 5.

[72]

Obwieszczenie.

Na przedmieściu Wrocławia położone maszynne zabudowanie fabryczne opatrzone w kuźnią parową, w którym to zabudowaniu obecnie fabryka produktów chemicznych się znajduje, a które ze względu na swą obszerność do prowadzenia każdej innej fabryki się kwalifikuje, jest pod korzystnymi warunkami bardzo tania do sprzedania.

Blizsze wiadomości udzieli się jak najchętniej na frankowane zapytania pod cyfrą H. P. I. poste restante Breslau. [1]

Niewodem moim 240 sążni długim a 10 sążni wysokim, obowiązuje się na głębokich nawet jeziorach pod rozmaitemi warunkami łowić, o czym Szanownych Interesentów zawiadamiam, upraszając podania warunków w listach frankowanych. Zaniemyśl, d. 5 stycznia 1861.

Smulkowski,

[61] dzierżawca jezior Zaniemyślskich.

Najprzedniejszy

orientalny balsam do kadzenia

w flakonikach po 5 sgr. jest zawsze w komisie i do dostania w składzie towarów modnych pana S. Spiro, w Poznaniu przy Rynku.

Wyborna ta perfumerya zawiera w sobie najdelikatniejszą woń i rozszerza takową po pokojach bez wyciewów, skoro się tylko kilka kropli z niej wyleje na gorący piec. Jest to prawdziwie wyborne kadzidło. [83] Edward Oeser w Lipsku.

Nauczycielka eksaminowana, Niemka posiadająca język francuski, polski i muzykę, a która wykłada wszystkie przedmioty poszukuje miejsca. Listy frank. dosyłane być mogą pod cif. L. A. do Środy p. rest. [79]

Zygmunt Aschheim [36]

agent Towarzystwa szląskiego zabezpieczenia od pożaru w Poznaniu. 16 plac Wilhelmowski. 4 Wroniecka ulica.

Przy Wrocławskiej ul nr. 9.

jest na 3ciem piętze obszerny pokój z sypialnią natychmiast do wynajęcia. [78]

Pudełko zawierające bransoletkę, broszę i kolczyki z prawdziwą złotą (Glanzgold) cena fabryczna 45 tal. w pracowni pana Aleksandra Wiśniewskiego przy ul. Wilhelmowskiej kupione i zapłacone a jeszcze nie używane jest do sprzedania podług szacunkowej ceny za 20 do 25 tal. u E. K. Wagnera, [81] W. Rycerska ulica nr. 10.

Kamienie czeskie w wartości dyamentów i roztluczone złoto poszukuje się do nabycia przez E. K. Wagnera, ulica Rycerska nr. 10. [82]

Dominium Wargowo potrzebuje zdatego gorzelanego. Zgłoszenia przyjmują się pod adr. Wargowo pod Rokitnicą. [80]

SWIEŻE KWIATY

w ogrodzie przy Berlińskiej ul. nr. 15 b. F. Nowakowski. [76]



W majątności Psarskie pod Pniewami, jest do sprzedania 250 maciorów po większej części kotnych i tyleż skopów czystej krwi Elektoralnej Saskiej, skopy są trzyletnie, maciory zaś 4 do 6 letnie, te ostatnie rekomenduję mianowicie tym, którzy mogą utrzymać jagnięta łatowe na pastwisku. O bliższych szczegółach dowiedzieć się można na miejscu. Owce są rosłe i okryte gęstą i silną wełną, szło ich tylko na centnar roku 1860 sztuk 39 przy dokładnym wymyciu i białości wełny. [2577]

DELIKATNE SLEDZIE HOLENDERSKIE,

świeże wielkie śliwki Katarzynki po 5 sgr. funt oraz węgierskie i tureckie śliwki po 2 i 2 1/2 sgr. funt poleca Izydor Appel, obok banku królewskiego. [77]

Gruchawki do sanek

w wielkim wyborze u G. Schöneckera [65] W. Garbary w domu Leitgebra nr. 16.

Przybył do Poznania.

Dnia 10 stycznia. Bazar: Wł. dobr. Niegolewski z Niegolewa, hr. Mielzyński z Chobienic, Mięczyński z Landsbergu, Kierski z Podstolic, rólnik Kuczberski z Lechlina, dzierż. Stoss z Malczewa. Sterna Hotel Europejski: Właściciele dóbr Potworowski z Karmina, Jeschke z Białężyna, kupcy Jaroczyński z Gniezna, Nathan z Wrocławia, Jan-kowitz z Królewca, Sorel z Paryża. Mylusa Hotel Brezdński: Właściciel dóbr Gościński z Kr. Polskiego, kupcy Castle z Paryża, Miram z Kamienicy, Engert z Limbachu, Salomon z Strzelna, Friedländer i Belens z Berlina. Buscha Hotel Rzymski: Wł. dobr. Strauven z Pa-

Kurs giełdy w Berlinie dnia 9 stycznia.

Table with columns for 'Papieru pruskie', 'Pożycz. dobrow.', 'Oblig. długu skarb.', 'Listy zast.', 'W. Ks. Pozn.', 'Szlaskie', 'Prus Zach.', 'W. Ks. Pozn.', 'Pr. Wsch. i Zch.', 'Nadreńskie', 'Saskie', 'Szlaskie', 'Papieru zagraniczne', 'Austr. metall.', 'Pożycz. narod.', 'Oblig. 250 fl.', 'Rosy. 5 pożycz. Stiegl.', 'Rosy. 6 pożycz. Stiegl.' and corresponding values.

Table with columns for 'Rosy. pożycz. angiel.', 'Polsk. obligi skarb.', 'Cert. A. 300 zł.', 'B. 200 zł.', 'Lis. z n. w. R. S.', 'Ob. cztk. 500 zł.', 'Pieniądze', 'Frydrychsдоры', 'Lujdory', 'Złota funt. cel.', 'Hanow. dito', 'Królew. dito', 'Lipsk. Stow. kred.', 'Magd. bank priv.', 'Pomor. bank. rycer.', 'Pozn. bank prow.', 'Prusk. udz. bank.', 'Szlask. Stow. bank.', 'Akcyje przemysłowe', 'Berl. fabr. kol. żel.', 'Minerwy Szląskiej', 'Concordia', 'Magd. assek ogn.', 'Obligacje z prawem pierwszeństwa', 'Berl.-Anhalt', 'Berl.-Hamb.', 'Berl.-Pocz.-Magd.', 'Berl.-Szczeciń.', 'Wrocl.-Freib.', 'najnowe', 'Brzeg-Niskie', 'Kozło-Bogumin', 'pierwot.', 'Dolno-Szl.-March.', 'Dolno-Szl. kol. pob.', 'Pierwot.', 'Póln.-Fryd.-Wilh.', 'Górno-Szl. A. i C.', 'Lit. B.', 'Opol.-Tarnowic', 'Starogr.-Pozn.' and corresponding values.

Table with columns for 'Póln.-Fryd.-Wilh.', 'Górno-Szl. Lit. A.', 'Lit. B.', 'Lit. D.', 'Lit. E.', 'Lit. F.', 'Starog.-Pozn.', 'H. Em.', 'Dukaty', 'Frydrychsдоры', 'Lujdory', 'Polskie bil. bank.', 'Austr. banknoty', 'Nowa Waluta Austr.', 'Wrocław. obl. miejskie', 'Poznań. List. Zast.', 'nowe', 'Listy Rent.', 'Szlaskie Listy Zast.', 'nowe Lit. A.', 'nowe', 'Lit. B.', 'Lit. C.', 'Listy Rent.', 'Oblig. prow.', 'Polskie Listy Zast.', 'now. Emis.', 'Oblig. skarb.', 'obl. cząstk. à 500 zł.', 'Austr. pożycz. narod.', 'Minerwy akcyje', 'Szlaski bank', 'tow. assek. ogn.' and corresponding values.

Table with columns for 'Akcyje Szląskich kolei żelaznych', 'Freiburg', 'now. Emis.', 'obl. z praw. pierw.', 'Głog.-Zegan.', 'Brzeg-Niskie', 'Doln.-Szl.-March.', 'z pr. pierw.', 'Górno-Szl. Lit. A. i C.', 'Lit. B.', 'obl. pr. pierw.', 'Opol. Tarnow.', 'Kozło-Bogumin', 'obl. z pr. pierw.', 'Kurs stow. kup. w Poznaniu dnia 10 stycznia', 'Prusk. obl. skarb.', 'pożycz. skarb.', 'pożycz. r. 1855.', 'Pozn. List. Zastaw.', 'nowe', 'Szl. List. Zast.', 'Zach. Prusk.', 'Polskie', 'Pozn. List. Rent.', 'obl. miejsk. II. Em.', 'obl. prow.', 'akc. bank. prow.', 'Star.-Pozn. ak. kol. żel.', 'Górno-Szl. dito A.', 'obl. z pr. pierw. E.', 'Polskie banknoty', 'Najnowsza pożycz. pruska' and corresponding values.